

UZASADNIENIE

Wyrokiem z dnia 9 czerwca 2015 r. Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi w sprawie z powództwa G. S. przeciwko Towarzystwu (...) Spółce Akcyjnej w W. i J. B. (1) o zapłatę:

1. zasądził od Towarzystwa (...) Spółki Akcyjnej w W. i J. B. (1) na rzecz G. S. kwotę 52.844,96 zł z ustawowymi odsetkami od dnia 12 czerwca 2012 r. do dnia zapłaty, z tym zastrzeżeniem, że zapłata powyższej kwoty w całości lub w części przez któregokolwiek z pozwanych zwalnia drugiego pozwanego do wysokości dokonanej zapłaty;
2. zasądził od Towarzystwa (...) Spółki Akcyjnej w W. na rzecz G. S. odsetki ustawowe od kwoty 52.844,96 zł za okres od dnia 16 lipca 2010 r. do dnia 11 czerwca 2012 r.;
3. oddalił powództwo w pozostałym zakresie;
4. pozostawił rozstrzygnięcie w zakresie kosztów procesu orzeczeniu referendarza sądowego przy przyjęciu zasady stosunkowego rozliczenia kosztów procesu.

Sąd I instancji ustalił, że pozwany J. B. (1) w należącym do niego samochodzie dostawczym marki R. (...) o nr rej. (...) przewoził turystyczną butlę gazową o wadze 3 kg; wnętrze pojazdu powoda było szczelnie ocieplone styropianem. Na około tydzień przed zdarzeniem skutkującym szkodą pozwany wymienił pustą butlę gazową na nową na stacji (...). W dniu 29 stycznia 2010 r. wczesnym rankiem J. B. (1) zaparkował swój pojazd na terenie targowiska w Ł. przy ul. (...), wyjął z niego „kobyłki”, na których zamierzał ustawić skrzynki z jabłkami, a potem poszedł do domu oddalonego o około 1 km. Około godziny 8⁰⁰ doszło do wybuchu mieszanki gazowej, choć sama butla nie wybuchła. Wybuch z dużą siłą otworzył tylne drzwi samochodu, na zewnątrz wyleciały skrzynki z jabłkami, a przechodząca obok powódka została uderzona drewnianymi drzwiami zamontowanymi wewnątrz pojazdu; w aucie roznitował się dach i popękała przednia szyba. Na skutek uderzenia powódka upadła na ziemię i na kilka minut straciła przytomność; udzielono jej doraźnej pomocy medycznej w Szpitalu (...). W wyniku wypadku powódka doznała urazu głowy z krótkotrwałą utratą przytomności, krwiaków okolicy podoczodołowej, policzkowej, skroniowej, powieki górnej, okolicy podżuchwowej po stronie prawej, skrzywienia przegrody nosowej po prawej stronie, drętwienia na skutek upadku zębów 11, 12, 13, urazu lewego barku, lewego podudzia i prawego kolana, stłuczenia palca wskazującego lewej ręki i żeber, co spowodowało u niej 32% uszczerbku na zdrowiu. Na leczenie poszkodowana poniosła następujące wydatki: 893,76 zł na leki i farmaceutyki, 56,20 zł tytułem kosztów dojazdu do placówek medycznych, 100,00 zł tytułem konsultacji laryngologicznej, 40,00 zł na zdjęcie RTG, 625,00 zł na usługi medyczne, 50,00 zł na kołnierz. W wypadku zniszczeniu uległy okulary powódki o wartości 1.050,00 zł, a płaszcz uległ zabrudzeniu i koszt prania wyniósł 30,00 zł. Przedmiotowe zdarzenie negatywnie odbiło się na psychice G. S. i występują u niej obecnie zaburzenia adaptacyjne o obrazie depresyjnym oraz zaburzenia depresyjno-lękowe. Stopień jej cierpień psychicznych bezpośrednio po zdarzeniu był znaczny, a aktualnie należy go uznać za umiarkowany. Po wypadku powódka nie wymagała opieki osób trzecich.

Prokuratura Rejonowa Ł. w sprawie przedmiotowego wypadku prowadziła dochodzenie, które ostatecznie zostało umorzono i w dniu 22 kwietnia 2010 r. zwrócono J. B. (1) butlę gazową zabezpieczoną uprzednio jako dowód w postępowaniu przygotowawczym. Butli nie zważono, nie został ustalony skład znajdującej się w niej mieszanki gazowej, nie zbadano stanu instalacji elektrycznej w samochodzie. Sąd Rejonowy w oparciu o opinię biegłego do spraw gazownictwa ustalił, że butla powinna być napełniona gazem zimowym w proporcjach 60% propanu do 40% butanu. Gazy te mają różne temperatury parowania. Propan przestaje parować przy -40 stopniach, zaś butan przy -0,5 stopnia, zimą paruje więc w pierwszej kolejności propan i śladowo butan. Wydobywający się gaz nie podlega samozapłonowi. Brak pożaru wskazuje na to, że do wybuchu doszło przy dolnej granicy wybuchowości mieszanki. Stężenie propanu powinno wtedy wynosić nie mniej niż 2,1% a górna granica wynosi 9,5%. W tym przedziale dochodzi do wybuchu a powyżej jeszcze do pożaru. Butla musi mieć zostawione 25% poduszki gazowej nad cieczą. Nieprawidłowe napełnienie

nie miało znaczenia, bo przyczyną był wypływ gazu, a nie jego ilość w butli. Na butli osadzono kuchenkę, która mogła być niedokręcona, a gaz mógł przeciekać między palnikiem a kuchenką. Nie jest możliwe, aby doszło do wybuchu, gdyby wszystko było w porządku. Jeżeli w butli był butan, a butla była używana w domu, czyli powyżej temperatury parowania, to nic się nie powinno stać, dlatego że gaz cały czas był ciekły.

W dacie zdarzenia samochód powoda był ubezpieczony od odpowiedzialności cywilnej OC u poprzednika prawnego pozwanego, a zgłoszenie szkody przez powódkę z żądaniem wypłaty zadośćuczynienia, odszkodowania i renty wpłynęło do ubezpieczyciela w dniu 15 czerwca 2010 r. Decyzją z dnia 26 lipca 2010 r. ubezpieczyciel odmówił wypłaty zadośćuczynienia za szkodę na osobie.

Sąd Rejonowy, dokonując ustaleń faktycznych co do przyczyn wybuchu gazu, uznał za wiarygodną opinię Instytutu Nafty i Gazu – Państwowego Instytutu (...) w K. oraz ustną opinię uzupełniającą reprezentującego ten Instytut biegłego T. D.. Zdaniem Sądu meriti, opinia ta została sporządzona fachowo, w oparciu o aktualną wiedzę, a przedstawione w niej wnioski poparte są odpowiednimi argumentami. Instytut w należyty sposób wyjaśnił przedstawione przez Sąd zagadnienia, wskazał, na czym oparł swe tezy i co stanowiło ich podstawę. Sąd I instancji wyjaśnił, że wątpliwości Instytutu wynikały z faktu, iż bezpośrednio po zdarzeniu butla gazowa nie została odpowiednio zabezpieczona, odstąpiono od jej zbadania oraz sprawdzenia instalacji elektrycznej w samochodzie, jednakże w ocenie Sądu I instancji kluczowe było ustalenie, że gdyby nie doszło do zaniedbań związanych z eksploatacją butli, to nie doszłoby do wybuchu.

Czyniąc ustalenia faktyczne w przedmiotowej sprawie, Sąd uznał w części za niewiarygodne zeznania pozwanego J. B. (1), bowiem nie znajdują one potwierdzenia w opinii Instytutu, a także są sprzeczne z zasadami logicznego rozumowania i doświadczenia życiowego. Podniesiono, że taktyka procesowa J. B. (1) sprowadzała się do prostego zaprzeczania sugestiom biegłego dotyczących nieprawidłowości w korzystaniu z butli. Pozwany jako osoba zainteresowana wynikiem sprawy zaprzeczył, aby w dniu zdarzenia korzystał z butli, jak również aby czuł ułatwiający się gaz, tymczasem biegły jednoznacznie wskazał, że sposób eksploatacji butli musiał być nieprawidłowy. Sąd Rejonowy wskazał, że biegły wprost zasugerował, iż wersja podana przez pozwanego jest nieścisła. W ocenie Sądu I instancji z powyższego wynika jednoznacznie, że J. B. (1) w swoich zeznaniach nie przedstawił tego, jak naprawdę obchodził się z butlą i kiedy jej ostatnio używał oraz kiedy opuścił samochód. Sąd zaznaczył, że ta ostatnia okoliczność miała znaczenie dla oceny czasu powstania dolnej granicy wybuchowości, bowiem gdyby jej nie przekroczono, to nic by się nie stało.

Sąd Rejonowy wyjaśnił również, że na rozprawie w dniu 19 lutego 2015 r. oddalił wniosek o przesłuchanie świadków A. L. i A. G. jako zgłoszony po zakreślonym terminie. Sąd I instancji argumentował, że A. L. (2) była dzierżawcą stacji (...) przed Ł. Ł. (1), zaś strona pozwana mogła zawnieioskować o jej przesłuchanie bezpośrednio po złożeniu zeznań przez świadka Ł. Ł., a wniosek o przesłuchanie świadka A. G., dowódcy zmiany (...)11, także mógł zostać zgłoszony wcześniej. Ponadto, Sąd meriti wskazał, że zakreślona teza dowodowa miała hipotetyczny i bardzo ogólny zakres, a przez to nie mogła mieć żadnego znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy.

Przy tak poczynionych ustaleniach Sąd Rejonowy uznał, że powództwo zasługuje na uwzględnienie w znacznej części. Na wstępie Sąd I instancji wskazał, że decyzja o umorzeniu dochodzenia nie przesądza kwestii braku odpowiedzialności cywilnej pozwanych za powstałą szkodę, a przesłanki jej wydania nie wiążą sądu cywilnego, który obowiązany jest we własnym zakresie poczynić ustalenia i ocenić zebrany w sprawie materiał dowodowy. Zdaniem Sądu, pozwani w związku z tym bezskutecznie powoływali się na fakt, że w postępowaniu przygotowawczym ustalono, iż pozwany J. B. (1) nie ponosi winy za zaistniałe zdarzenie. Sąd I instancji podniósł dalej, że podstawa odpowiedzialności każdego z pozwanych była inna. W odniesieniu do pozwanego Towarzystwa (...) Sąd Rejonowy wskazał art. 822 k.c. oraz art. 34 ust. 1, art. 35 i art. 36 ust. 1 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (t.j. Dz. U. z 2013 r., poz. 392 ze zm.) w brzmieniu sprzed nowelizacji dokonanej ustawą z dnia 19 sierpnia 2011 r. o zmianie ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. Nr 205 z 2011 r., poz. 1210 ze

zm.), przy czym, zgodnie z art. 7 tej ostatniej ustawy, postępowania dotyczące roszczeń odszkodowawczych, które zostały wszczęte i niezakończone przed dniem jej wejścia w życie, toczą się według przepisów dotychczasowych. Ponieważ przedmiotowa nowelizacja weszła w życie z dniem 11 lutego 2012 r., zaś niniejsze postępowanie zostało wszczęte w dniu 29 lipca 2010 r., w ocenie Sądu meriti w sprawie niniejszej zastosowanie powinny znaleźć przepisy ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (t.j. Dz. U. z 2013 r., poz. 392 ze zm.) w ich brzmieniu na dzień wniesienia powództwa. Sąd Rejonowy wskazał zatem, że zgodnie z art. 34 ust. 1, art. 35 i art. 36 ust. 1 ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (t.j. Dz. U. z 2013 r., poz. 392 ze zm.) w brzmieniu aktualnym na dzień wniesienia powództwa, ubezpieczyciel ponosi odpowiedzialność w każdym przypadku, gdy zostają spełnione przesłanki odpowiedzialności deliktowej ubezpieczającego (posiadacza mechanicznego środka komunikacji) zawarte w art. 435 k.c. w związku z art. 436 k.c., jednak samochód J. B. (1) w chwili wybuchu nie pozostawał w ruchu, ponieważ postój pojazdu w dniu zdarzenia posiadał elementy trwałości (pozwany miał zamiar zrealizowania planowej przerwy). W konsekwencji Sąd uznał, że postawą odpowiedzialności J. B. (1) jest art. 415 k.c., zgodnie z którym ten, kto z winy swej wyrządził drugiemu szkodę, obowiązany jest do jej naprawienia. Przechodząc do oceny poszczególnych przesłanek odpowiedzialności z art. 415 k.c. Sąd meriti zwrócił uwagę na fakt, że J. B. (1) posługiwał się samochodem, czyli urządzeniem samym w sobie w pewien sposób niebezpiecznym, a niebezpieczeństwo to zostało spotęgowane na skutek przewożenia butli gazowej. Oba te przedmioty wykorzystywane oddzielnie stwarzają relatywnie niewielkie zagrożenie, ale ich niefortunne połączenie może spotęgować ryzyko wystąpienia takiego zbiegu okoliczności, który skutkował wybuchem. Sąd Rejonowy podniósł, że na to ryzyko zwrócił uwagę biegły do spraw gazownictwa, wskazując na następujące czynniki: temperaturę zewnętrzną, skład mieszanki gazowej, sposób napełniania butli (zapewnienie poduszki powietrznej wynoszącej 25% objętości butli), uszkodzenie zaworu, uszkodzenie palnika kuchenki, zbyt dokładne uszczelnienie przestrzeni ładunkowej. W ocenie Sądu I instancji najważniejsze było jednak to, że biegły wykluczył jakąkolwiek samoczynną inicjację wybuchu wewnątrz butli. Gaz musiał ulotnić się z butli, rozścielić po podłodze i w zależności od jego rodzaju (propan – butan) osiągnąć odpowiedni poziom samozapłonu. Zdaniem Sądu I instancji, powyższe okoliczności jednoznacznie wskazują, że na którymś etapie łańcucha zdarzeń postępowanie J. B. (1) musiało być niewłaściwe. Albo pozwany dopuścił do wielodniowych czy wielotygodniowych zaniedbań na jakimś etapie eksploatacji butli, które w efekcie doprowadziły do wybuchu, albo nie dokręcił szczelnie zaworu bądź palnika, albo też palnik bądź zawór były uszkodzone i rozszczelnione. Sąd meriti podniósł, że zdrowy rozsądek wsparty doświadczeniem życiowym – którego nie można odmówić pozwanemu – wskazuje, iż przewożenie butli powinno być w jakiś sposób zabezpieczone. Sąd Rejonowy argumentował, że pozwany – choćby z oznaczeń na parkingach podziemnych zakazujących wjazdu pojazdów napędzanych (...) powinien wiedzieć, iż zbiornik gazu nie powinien znajdować się w pomieszczeniu o utrudnionej cyrkulacji powietrza. W ocenie Sądu umieszczenie butli gazowej wewnątrz pojazdu powinno być zaznaczone w sposób widoczny dla użytkowników targowiska, a J. B. (1) powinien znać wymagania dotyczące napełniania butli i zwracać uwagę na sposób uzupełniania paliwa oraz skład mieszanki, uzyskując w stacji napełniania butli informacje o prawidłowym przebiegu tego procesu i egzekwować właściwe wykonywanie tych czynności. Sąd podniósł także, że J. B. (1) winien był przewidzieć, że intensywne korzystanie z butli i przewożenie jej w taki sposób, który umożliwiał obijanie się zbiornika o burty nadwozia samochodu lub o skrzynki, może uszkodzić zawór albo palnik. Powinien był również przewidzieć, iż bardzo szczelne zaizolowanie termiczne pojazdu wykluczało naturalną dylatację, a tym samym sprzyjało gromadzeniu się mieszanki wybuchowej. Konkludując, zdaniem Sądu meriti, fakt powstania mieszanki wybuchowej przesądza o odpowiedzialności posiadacza pojazdu, a zatem i ubezpieczyciela. Gdyby posiadacz pojazdu prawidłowo przewoził i eksploatował turystyczną butlę gazową, to przedmiotowe zdarzenie nie miałoby miejsca, ponieważ turystyczne butle gazowe są powszechnie wykorzystywane, dopuszczone do obrotu i nie wybuchają „same z siebie”. Sąd Rejonowy stwierdził również istnienie związku przyczynowego pomiędzy nieodpowiednim zabezpieczeniem butli oraz nieprawidłowościami w zakresie korzystania z niej a powstaniem mieszanki wybuchowej. W konsekwencji, skoro J. B. (1) można postawić zarzut nieumyślnego spowodowania wybuchu gazu, to tym samym odpowiedzialność za skutki zdarzenia ponosi pozwany Towarzystwo (...). Odpowiedzialność obu pozwanych ma charakter odpowiedzialności in solidum, co oznacza, że jest ona oparta na dwóch różnych tytułach prawnych, zaś spełnienie świadczenia przez jednego dłużnika zwalnia drugiego.

W zakresie wysokości dochodzonego przez powódkę zadośćuczynienia Sąd uznał, że z uwagi na wszystkie okoliczności sprawy powinno ono wynieść 50.000,00 zł. W przedmiocie zaś wysokości dochodzonego przez powódkę odszkodowania Sąd meriti podniósł, że G. S. wydała na leczenie, zakup leków, dojazdy do placówek medycznych łącznie kwotę 2.844,96 zł i taka też kwota została zasądzona na jej rzecz tytułem odszkodowania. Sąd Rejonowy oddalił natomiast roszczenie powódki o zwrot kosztów opieki ze strony osób trzecich, bowiem z opinii biegłych wynika, że powódka takiej pomocy nie wymagała, a także nie uwzględnił jej żądania dotyczącego zasądzenia miesięcznej renty w wysokości po 310,00 zł, gdyż jak wynika z opinii biegłych, leczenie powódki zostało już zakończone. Oddalono również powództwo w zakresie roszczenia o ustalenie odpowiedzialności ubezpieczyciela na przyszłość, gdyż aktualny stan zdrowia powódki nie uzasadnia prawdopodobieństwa ujawnienia się jeszcze innych niż dotychczas odnotowane skutki zdarzenia; wszyscy biegli wskazali, że leczenie powódki uległo zakończeniu.

O ustawowych odsetkach od zasądzonej kwoty Sąd meriti orzekł na podstawie art. 481 § 1 k.c. i art. 359 § 1 k.c., argumentując, że ubezpieczyciel obowiązany był wypłacić odszkodowanie w terminie 30 dni od dnia zawiadomienia go o wypadku i po upływie tego okresu ciąży na nim dodatkowo obowiązek zapłaty odsetek za opóźnienie, zatem w niniejszej sprawie zasadne były roszczenie o zapłatę odsetek od dnia 16 lipca 2010 roku, w odniesieniu zaś do J. B. (1) Sąd Rejonowy zasądził odsetki poczynając od dnia, w którym otrzymał on odpis pozwu.

O kosztach procesu rozstrzygnięto w oparciu art. 100 k.p.c. statuujący zasadę stosunkowego rozliczenia kosztów procesu i na podstawie art. 108 § 1 zd. II k.p.c. pozostawiono szczegółowe wyliczenie tych kosztów referendarzowi sądowemu.

Apelację od tego orzeczenia wniósł pozwany J. B. (1), zaskarżając przedmiotowy wyrok w całości. Skarżący zarzucił:

1. naruszenie prawa materialnego:

- a) art. 415 k.c. przez przyjęcie, że do zdarzenia w dniu 29 stycznia 2010 r. doszło z winy pozwanego;
- b) art. 355 k.c. przez przyjęcie, że pozwany nie dochował należytej staranności przy przewożeniu dwukilogramowej butli gazowej;
- c) art. 436 k.c. w związku z art. 34 ust. 2 pkt 3 ustawy z dnia 22 maja 2003 roku o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczeń Komunikacyjnych (Dz. U. z 2013 r., poz. 392 ze zm.) przez przyjęcie, że w chwili zdarzenia samochód pozwanego nie był w ruchu i zastosowanie konstrukcji in solidum;

2. naruszenie prawa procesowego poprzez niewyjaśnienie wszystkich okoliczności faktycznych istotnych dla rozstrzygnięcia oraz sprzeczność istotnych ustaleń Sądu z treścią zebranego w sprawie materiału wskutek naruszenia przepisów postępowania, które miało wpływ na wynik sprawy, a mianowicie:

- a) art. 233 § 1 k.p.c. w związku z art. 217 § 2 k.p.c. poprzez oddalenie wniosku dowodowego o dopuszczenie dowodu z zeznań świadków A. L. i A. G. jako zgłoszonych po terminie i pozostających bez znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy, mimo iż wnioski o dopuszczenie dowodu z zeznań pierwszego z tych świadków zgłoszony został pismem z dnia 21 czerwca 2013 r., złożonym zgodnie z postanowieniem Sądu z dnia 11 czerwca 2013 r., którym udzielono pełnomocnikowi powoda 10 dni na wypowiedzenie się, czy wnosi o dopuszczenie dowodu z zeznań osoby, która dzierżawiła stację (...) przy ul. (...) przez Ł. Ł., a dowód z zeznań świadka A. G. zgłoszony w dniu 12 lutego 2015 r. w odpowiedzi na pismo Sądu z dnia 26 stycznia 2015 r., w którym zobowiązano do złożenia w terminie 14 dni uwag do opinii oraz wszystkich twierdzeń, zarzutów i wniosków dowodowych, przy czym konieczność powołania tego środka wyniknęła dopiero po wydaniu opinii przez biegłego, a oddalenie tych wniosków uniemożliwiło ustalenie przyczyny wybuchu gazu;
- b) art. 233 § 1 k.p.c. poprzez dokonanie oceny dowodów w sposób niewszechstronny, tendencyjny, wybiórczy oraz sprzeczny z zeznaniami pozwanego, wyjaśnieniami biegłego oraz dokumentami.

Wskazując na powyższe zarzuty apelujący wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku w całości i oddalenie powództwa w stosunku do pozwanego J. B. (1), a także o zasądzenie na rzecz pozwanego od strony przegrywającej zwrotu kosztów postępowania przed Sądami obu instancji, w tym kosztów zastępstwa procesowego według norm przepisanych, ewentualnie o uchylenie zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy Sądowi I instancji do ponownego rozpoznania.

Apelację od powyższego wyroku wniósł również drugi z pozwanych, zaskarżając go w zakresie punktów 1, 2 i 4 oraz zarzucając naruszenie przepisów art. 822 k.c. w związku z art. 34 ustawy z dnia 22 maja 2003 roku o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczeń Komunikacyjnych (Dz. U. z 2013 r., poz. 392 ze zm.) poprzez ich błędną wykładnię oraz niewłaściwe zastosowanie polegające na uznaniu, że pozwane Towarzystwo (...) ponosi odpowiedzialność wobec powódki z tytułu umowy ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej posiadaczy pojazdów mechanicznych, pomimo ustalenia, że w chwili zdarzenia pojazd pozwanego J. B. (1) nie pozostawał w ruchu. Mając na uwadze powyższe, apelujący wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku i oddalenie powództwa w całości co do pozwanego Towarzystwa (...) oraz o zasądzenie od powódki na rzecz pozwanego ubezpieczyciela zawrotu kosztów postępowania przed Sądami I i II instancji według norm przepisanych.

Powódka w odpowiedziach na apelacje wniosła o ich oddalenie oraz zasądzenie na jej rzecz od obu pozwanych kosztów postępowania apelacyjnego.

Sąd Okręgowy ustalił dodatkowo następujące okoliczności faktyczne:

Przyczyną wybuchu w samochodzie J. B. (1) mógł być wybuch gazu wypływającego z butli znajdującej się w przestrzeni bagażowej pojazdu; gaz taki jest cięższy od powietrza i ściele się po podłożu. Na butli był nakręcony palnik, który nie posiada zaworu; zawór odcinający wypływ gazu ma sama butla, a po jego odkręceniu palnik uruchamiany jest przez ciśnienie gazu wypływającego z butli. Przyczyną ulatniania się gazu z butli mogło być tylko niedokładne dokręcenie zaworu albo jego nieszczelność – przy należyтым zakręceniu szczelnego zaworu gaz się nie może ulatniać. Nieszczelność często powstaje, jeśli mimo upływu terminu legalizacji nie doszło do wymiany zaworu; w innych wypadkach jej źródłem może być uraz mechaniczny lub nawet wada materiału. Inną przyczyną zgromadzenia się gazu w przestrzeni bagażowej pojazdu mogło być ewentualne wcześniejsze użycie pojemników z pianką poliuretanową przy uszczelnianiu jej styropianem, ale mogłoby to skutkować wybuchem tylko wówczas, gdyby uszczelnianie takie miało miejsce najwyżej dzień lub dwa wcześniej. Nakręcenie palnika na butlę nie mogło być przyczyną wypływu gazu, a przechowywanie butli z nakręconym na niej palnikiem nie zwiększa w żaden sposób ryzyka wypływu gazu. Ani szczelne zabezpieczenie przestrzeni ładunkowej ani ewentualne nieprawidłowe napełnienie butli nie miało wpływu na kwestię wypływu gazu i powstanie warunków sprzyjających wybuchowi. Nawet jeśli istnieje mieszanina wybuchowa gazu z powietrzem, to nie podlega ona samozapłonowi i aby doszło do wybuchu niezbędne jest działanie czynnika inicjującego eksplozję w postaci ognia czy iskry. Mało prawdopodobne jest, aby doszło do wybuchu w wyniku działania czynnika inicjującego niezwiązanego z mechanizmem i instalacjami samochodu, jak np. niedogaszonego niedopałka rzuconego na podłoże obok pojazdu (uzupełniające ustne opinie Instytutu Nafty i Gazu – Państwowego Instytutu (...) w K., k. 522-522 odwrót i k. 689-690).

J. B. (1) nie czuł ulatniającego się gazu. Przy konstrukcji ocieplenia przestrzeni ładunkowej pojazdu nie używał żadnych chemikaliów, ani żadnych chemikaliów tym samochodem nie przewoził. W dniu zdarzenia oddalił się od samochodu po jego zamknięciu na okres czasu nieprzekraczający godziny, ponieważ na targowisko przyjechał ok. 7.00 rano (zeznania świadka J. B., k. 124; przesłuchanie pozwanego J. B., k. 526).

Po zwrocie przedmiotowej butli gazowej przez organ prowadzący postępowanie przygotowawcze J. B. (1) używał jej przez długi okres czasu (okoliczność przyznana na rozprawie w dniu 19.02.2015 r., k. 511, i niekwestionowana przez powódkę – art. 230 k.p.c.).

Sąd Okręgowy ustalił i zważył, co następuje:

Apelacje pozwanych podlegają oddaleniu. Zaskarżone orzeczenie Sądu Rejonowego, mimo jego częściowo błędnego uzasadnienia, odpowiada prawu i jako takie musi się ostać. Pomimo dostrzeżonych przez Sąd Okręgowy uchybień po stronie Sądu I instancji nie ma powodu do zmiany treści sentencji tego wyroku, zatem wniesione przez pozwanych środki odwoławcze należało oddalić.

Pozwani w treści wywiedzionych przez siebie apelacji i w zawartych tam zarzutach kwestionowali przypisaną im przez Sąd I instancji odpowiedzialność za szkodę, jakiej doznała powódka na skutek zdarzenia z dnia 29 stycznia 2010 r. i ta właśnie kwestia będzie zasadniczym przedmiotem rozważań Sądu odwoławczego. Apelujący nie kontestowali natomiast rozmiaru oraz zakresu szkody majątkowej i niemajątkowej doznanej przez G. S. w wyniku wybuchu, do którego doszło w dniu 29 stycznia 2010 r., ani wysokości zasądzonej na rzecz powódki tytułem zadośćuczynienia i odszkodowania kwoty 52.844,96 zł wraz z ustawowymi odsetkami. W tym zakresie Sąd Okręgowy podziela i przyjmuje za swoje wszystkie ustalenia faktyczne oraz rozważania prawne Sądu Rejonowego, jednocześnie uznając za zbędne ich powielanie w treści niniejszego uzasadnienia. Decydujące dla podjęcia decyzji co do zasadności złożonych środków zaskarżenia będzie ustalenie przyczyn wybuchu, możliwość powiązania ich z zachowaniami J. B. (3) w sposób uzasadniający jego odpowiedzialność za szkodę oraz ustalenie, czy ta odpowiedzialność objęta jest ochroną ubezpieczeniową udzieloną przez drugiego z pozwanych w ramach umowy obowiązkowego ubezpieczenia OC zawartej z posiadaczem pojazdu. W tej sytuacji celowe będzie odniesienie się w pierwszej kolejności do zarzutów zawartych w apelacji J. B. (3), ponieważ ich ewentualna trafność skutkująca koniecznością uznania, że nie ciąży na nim odpowiedzialność za zaistniałą szkodę, oznaczać będzie automatycznie, że również roszczenie powódki skierowane przeciwko ubezpieczycielowi nie będzie mogło zostać uznane za zasadne, co usprawiedliwi uwzględnienie wniosków także drugiej z wniesionych apelacji.

Rozpoczynając od podniesionego w środku zaskarżenia złożonym przez J. B. (3) zarzutu naruszenia przez Sąd I instancji art. 233 § 1 k.p.c. poprzez dokonanie nieprawidłowej oceny zgromadzonego materiału dowodowego w sposób nieprawidłowy i wyprowadzenie z niego ustaleń w rzeczywistości sprzecznych z treścią przeprowadzonych dowodów, przyznać trzeba, że ustalenia Sądu meriti – w zakresie kluczowej w sprawie niniejszej kwestii przyczyny wybuchu i ewentualnej odpowiedzialności właściciela pojazdu za ten skutek – pozostawiają wiele do życzenia zarówno co do ich treści i kompletności, jak również co do wniosków, jakie Sądowi się nasunęły na podstawie ustalonych okoliczności – stąd konieczne było poczynienie przez Sąd odwoławczy dodatkowych ustaleń w zakresie okoliczności istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy. Trzeba tu przypomnieć, że Sąd Rejonowy w oparciu o opinię biegłego stwierdził, że wydobywający się z butli gaz nie podlegał samozapłonowi – przy czym w dalszej części uzasadnienia wywodził z kolei, że warunkiem wybuchu było osiągnięcie przez gaz „(...) odpowiedniego poziomu samozapłonu (...)”. Dalej dokonał ustaleń co do sposobu napełnienia butli (proporcje gazów w butli, konieczność odwrócenia butli dnem do góry przy napełnianiu, konieczność pozostawienia poduszki gazowej nad cieczą), nie wiadomo jednak, dlaczego uznał je za istotne dla rozstrzygnięcia sprawy, jeśli na podstawie tejże opinii stwierdził dalej, że prawidłowość napełnienia butli nie miała żadnego znaczenia dla przyczyny wybuchu. Ponadto ustalił, jakie stężenie propanu i butanu w powietrzu musiało zaistnieć, aby doszło do wybuchu, jednak trudno powiedzieć, jakie znaczenie dla ustalenia przyczyny zdarzenia i osoby za nią odpowiedzialną miała ta okoliczność, ponieważ Sąd w żaden sposób nie opiera swojego dalszego rozumowania na tych faktach; z kolei powtórzone w ślad za biegłym stwierdzenie, że istotne jest, ile czasu upłynęło od zamknięcia drzwi samochodu do wybuchu, nie jest nawet faktem, i można je potraktować jedynie jako wskazanie kierunku, w którym powinno zmierzać dalsze postępowanie dowodowe w celu ustalenia tak istotnej dla rozstrzygnięcia sprawy okoliczności. Dalej Sąd czyni ustalenia, w jakich okolicznościach butla może wybuchnąć, które zasadniczo wydają się zupełnie zbędne, zważywszy, że bezsporne było, iż do wybuchu butli nie doszło, a następnie stwierdza w ślad za biegłym, że jedną z przyczyn wypływu gazu mogło być niedokręcenie palnika na butli. Wydaje się, że ta ostatnia okoliczność ustalona została nie do końca prawidłowo wskutek niewłaściwego odczytania wypowiedzi biegłego. Z opinii nie wynika mianowicie, aby niedokręcenie palnika mogło być samoistną przyczyną ulatniania się gazu (a więc powodującą taki skutek nawet wówczas, gdy zawór był zakręcony i działał prawidłowo) i choć biegły istotnie wskazał, że palnik mógł być niedokręcony i w związku z tym gaz mógł przeciekać pomiędzy palnikiem a butlą (w protokole – k. 522 – omyłkowo „kuchenką”), to jednak dalej zaznaczył, że dzieje się tak wówczas, gdy zawór jest tylko pozornie dokręcony, natomiast przy zakręconym zaworze gaz może się ulatniać tylko wtedy, gdy zawór jest

nieszczęśliwy. Ostatecznie wątpliwości w tej kwestii zostały rozwiane podczas uzupełniającego przesłuchania biegłego przed Sądem Okręgowym, kiedy padło jednoznaczne stwierdzenie, że fakt nakręcenia palnika na butlę nie mógł skutkować ulatnianiem się gazu, jeśli wcześniej ten gaz nie przedostał się przez zawór na butli. Wreszcie ustalenia Sądu Rejonowego podsumowuje naiwne stwierdzenie o charakterze tautologii: „Nie jest możliwe, że gdyby wszystko było w porządku, to doszłoby do wybuchu”. Zapewne Sąd miał na myśli to, że jeżeli butla działa prawidłowo, nie jest uszkodzona i jest eksploatowana zgodnie z zasadami jej użycia, to gaz nie wypływa z niej w sposób niekontrolowany – jednak taka konstatacja wydaje się oczywista, za to nie daje żadnej odpowiedzi na pytanie, jaka konkretnie była przyczyna wypływu gazu w realiach sprawy niniejszej i czy odpowiada za nią J. B. (1). W dalszej części uzasadnienia Sąd jednak zrównuje takie stwierdzenie – które samo w sobie nie wyklucza powstania wypływu gazu z przyczyn niemających żadnego związku z zachowaniem pozwanego – z innym, a mianowicie: „(...) gdyby nie było zaniedbań związanych z eksploatacją butli, to nie doszłoby do wybuchu (...)”, wiążąc wypływ gazu z zawinionymi zaniechaniami po stronie właściciela butli, choć cytowanego wyżej ustalenia nie zawiera opinia instytutu, na którą powołuje się Sąd.

W dalszej części uzasadnienia Sąd meriti, zarzucając J. B. (1) uchybienia w zakresie eksploatacji butli, wskazał, że przewoził on butlę w ten sposób, iż objęła się ona o burty nadwozia bądź o inny ładunek, choć przedtem nie poczynił żadnych ustaleń w tym zakresie i nie jest jasne, jaki materiał dowodowy dał mu do tego podstawy. Zaznaczył również, że intensywne korzystanie z butli może uszkodzić palnik, choć nie ustalił tego, by pozwany rzeczywiście korzystał z niej w sposób szczególnie intensywny, a przede wszystkim, aby owo intensywne korzystanie rzeczywiście mogło w normalnym biegu rzeczy skutkować uszkodzeniem palnika – opinia instytutu nie daje do tego żadnych podstaw. Z kolei wniosek o tym, że pozostawienie butli w pojeździe zaizolowanym termicznie przyczynić mogło się do wybuchu i że w konsekwencji na właścicielu pojazdu spoczywała powinność przewidzenia takiej zależności jest wprost sprzeczna z wnioskami opinii, w której wskazano, że „superszczelne” zabezpieczenie przestrzeni ładunkowej nie miało wpływu na wybuch. Sąd odwoławczy nie może się wreszcie zgodzić z tezą Sądu meriti, że J. B. (1), oddając butlę do napełnienia do profesjonalnego warsztatu, winien dysponować wiedzą specjalną z zakresu napełnienia butli gazem i wykorzystując ją, nadzorować skład mieszanki gazowej, sposób uzupełnienia paliwa oraz prawidłowość tego procesu. Po pierwsze, w żadnym razie nie można wymagać od konsumenta korzystającego z usług profesjonalisty, aby kontrolował przebieg wykonywanej usługi z punktu widzenia specjalistycznej wiedzy, której nie musi posiadać, chyba że wadliwy efekt wykonania tej usługi widoczny byłby dla każdego człowieka, po drugie zaś trudno powiedzieć, dlaczego w kontekście odpowiedzialności za zaistniały wybuch pozwany miałby „(...) egzekwować właściwe tzw. nabijanie butli (...)”, jeśli Sąd ustalił, opierając się na zeznaniach samego J. B. (1), że gaz w przedmiotowej butli nie była uzupełniany, ale pozwany zawiózł poprzednio posiadaną butlę do punktu (...) i zakupił tam równocześnie nową. Niepoparty głębszą analizą okoliczności sprawy jest wniosek Sądu I instancji, że do wypływu gazu mogło dojść jedynie wówczas, gdyby posiadacz pojazdu przewoził butlę w sposób nieprawidłowy lub niewłaściwie ją eksploatował, ponieważ doświadczenie życiowe uczy, że do awarii urządzeń może dojść też z przyczyn niezależnych od ich użytkownika. Jak powiedziano wyżej, materiał dowodowy, a w szczególności opinia instytutu, nie dawały wprost jednoznacznych podstaw do wyprowadzenia takiej konkluzji, zaś Sąd nie wyjaśnił przesłanek swojego rozumowania, które doprowadziły go ostatecznie do takiego wniosku, poprzestając na arbitralnym, choć niezbyt jasnym, twierdzeniu, że butle „nie wybuchają same z siebie”.

Jak z powyższego wynika, ustalenia faktyczne Sądu Rejonowego co do okoliczności istotnych dla ewentualnego ustalenia odpowiedzialności J. B. (1) za zaistniałą szkodę wymagały zasadniczego uzupełnienia, co implikowało konieczność przeprowadzenia opartych na nich rozważań w przedmiocie interesującej nas kwestii w zasadzie w całości od nowa. Rozważania te należy rozpocząć od pewnego stwierdzenia natury metodologicznej. Jak słusznie podkreślono w opinii instytutu, fakt nieprzeprowadzania w jakimkolwiek zakresie badań butli i miejsca wypadku przez organy prowadzące postępowanie przygotowawcze oraz użytkowanie jej przez kolejne kilka lat przez pozwanego uniemożliwiają dokonanie na podstawie dostępnych obecnie dowodów jednoznacznych pozytywnych ustaleń faktycznych co do przyczyn wybuchu, jaki wyrządził szkodę powódce. Konieczne będzie więc zastosowanie innej metody ustaleń, opartej na probabilistycznym wnioskowaniu redukcijnym, prowadzonym przy użyciu w pewnym koniecznym zakresie domniemań faktycznych ocenianych przez pryzmat doświadczenia życiowego. Innymi słowy mówiąc, Sąd skupi się na rozważeniu w oparciu o ustalone okoliczności sprawy, jakie przyczyny mogły spowodować

zaistniałe skutki, w ten sposób, że pominięte przyczyny, na których zaistnienie nie wskazuje w żadnej mierze zgromadzony materiał dowodowy, a z kręgu przyczyn możliwych wykluczy te, których wystąpienie w świetle wskazań wiedzy specjalnej i doświadczenia życiowego są na tyle mało prawdopodobne, że przy budowaniu stanu faktycznego sprawy możliwe jest ich pominięcie. Ilustracją tej metody może być wnioskowanie co do zaistnienia jednej z przyczyn wybuchu, które zastosował Sąd I instancji. Choć opinia instytutu nie wskazywała jednoznacznie, czy do eksplozji doszło w związku z wpływem gazu z butli, to jednak przyznano tam, że taka właśnie mogła być przyczyna wybuchu, a Sąd uznał, że zgromadzony materiał dowodowy nie dał jakichkolwiek podstaw do przyjęcia innych, alternatywnie możliwych, przyczyn – i w konsekwencji przyjął, że to właśnie wpływ gazu z butli doprowadził do tej eksplozji. Uzasadnione jest bowiem domniemanie faktyczne, poparte doświadczeniem życiowym, że w dniu 29 stycznia 2010 r. doszło właśnie do wybuchu mieszanki gazu z powietrzem, nie zaś jakiegoś innego materiału, jeżeli nie stwierdzono okoliczności wskazujących na możliwość skonstruowania innych związków przyczynowo-skutkowych. W uzupełniającej opinii wskazano – w ramach rozważenia wszelkich, choćby nawet tylko teoretycznie możliwych, przyczyn, które mogły doprowadzić do wybuchu – że gaz zgromadzony w samochodzie mógł też pochodzić z pojemników z pianek poliuretanową, jeśli samochód był nimi uszczelniany na dzień lub dwa przed wypadkiem, jednak dowody przeprowadzone w toku postępowania ani nawet twierdzenia stron nie pozwalają przyjąć, aby taki warunek zaistniał i by pianka uszczelniająca była w tym czasie używana do jakichkolwiek celów w przestrzeni bagażowej pojazdu. Przedstawione wyżej rozumowanie należy więc ocenić jako prawidłowe, a Sąd odwoławczy w pełni podziela wyprowadzony w ten sposób wniosek; trzeba tu zauważyć, że również strony procesu nie kwestionowały ustalenia, iż wybuch powiązany był właśnie z wpływem gazu, choć w istocie brak dowodu, z którego wprost taką okoliczność można by wyprowadzić.

Uwadze Sądu I instancji umknął jednak ten istotny fakt, że wybuch był skutkiem dwóch odrębnych od siebie zdarzeń, z których tylko jednym jest wpływ gazu z butli, natomiast drugim – zaistnienie czynnika inicjującego jego zapłon, ponieważ aby doszło do wybuchu, oprócz nagromadzenia się w odpowiedniej ilości gazu wewnątrz samochodu pozwanego J. B. (1), konieczne było również zainicjowanie eksplozji przez ogień lub iskrę powodujące zapłon. Oznacza to, że mamy tu do czynienia z przypadkiem kauzalności kumulatywnej charakteryzującym się tym, że żadna z dwóch występujących w sprawie przyczyn nie byłaby w stanie samodzielnie wywołać przedmiotowego skutku i dla jego zaistnienia niezbędne jest łączne wystąpienie obu tych okoliczności. Jeśli wystąpienie każdej z tych przyczyn można powiązać z czymś zachowaniem w sposób pozwalający na przypisanie tej osobie odpowiedzialności odszkodowawczej, to osoba taka nie może wywodzić, że wolna jest od tej odpowiedzialności z uwagi na to, iż do szkody nie doszłoby, gdyby w okolicznościach danej sprawy nie dołączyła druga z współprzyczyn. Przekładając powyższe wywody na stan faktyczny ustalony w toku niniejszego postępowania, stwierdzić trzeba, że rozważyć w pierwszej kolejności należy, co mogło spowodować wypływ gazu z butli oraz wystąpienie czynnika inicjującego wybuch i jeśli okoliczności, jakie wywołały choćby jedną z tych przyczyn, można powiązać w oparciu o przepisy prawa z odpowiedzialnością J. B. (1), to skierowane przeciwko niemu powództwo okazałoby się zasadne.

Rozważając przyczyny wpływu gazu, należy w pierwszej kolejności wyeliminować spośród nich nieprawidłowość napełnienia butli, ponieważ opinia instytutu jednoznacznie wykluczyła powiązanie tych dwóch okoliczności. Trzeba tu wskazać, że wobec tego trafną decyzją Sądu I instancji było w takiej sytuacji oddalenie wniosku o dopuszczenie dowodu z zeznań świadka A. L., która miałaby zeznawać na okoliczność napełniania i wymiany butli w prowadzonym przez nią zakładzie, a zatem co do faktów, które ostatecznie pozostawały bez znaczenia dla rozstrzygnięcia niniejszej sprawy. Odnosząc się w tym miejscu prowadzonych rozważań do pozostałej części postawionego w apelacji J. B. (1) zarzutu nieprawidłowego oddalenia zgłoszonych przez niego wniosków dowodowych, nadmienić jeszcze można, że Sąd Rejonowy podjął trafną decyzję także co do wniosku o przesłuchanie świadka A. G., który, zgodnie z proponowaną tezą dowodową, miał wyjaśnić, czy w przypadku, gdyby do wybuchu doszło na skutek nieprawidłowego używania butli przez J. B. (1), to butla ta zostałaby mu zwrócona oraz czy w takim przypadku pozwany poniósłby konsekwencje karne. Po pierwsze, taka teza dowodowa nie miała na celu ustalenia jakichkolwiek faktów, ale zmierzała do uzyskania opinii świadka w określonej kwestii. Po drugie zaś, rozumowanie w niej zawarte opiera się na założeniu, że nieustalenie w postępowaniu karnym okoliczności stanowiących znamiona czynu przestępnego wyklucza powiązanie wybuchu butli

z zachowaniem pozwanego pozwalającym przypisać mu winę na gruncie prawa cywilnego – wnioskowanie takie jest nieuprawnione, na co słusznie zwrócił uwagę Sąd Rejonowy w sporządzonym uzasadnieniu.

W świetle doświadczenia życiowego i zawartych w opinii wiadomości specjalnych stwierdzić trzeba, że w praktyce wypływ gazu mógł być skutkiem niezakręcenia zaworu na butli albo jego rozszczelnieniem się. Przyczyną rozszczelnienia mógł być z kolei uraz mechaniczny zaworu lub przyczyna samoistna, tkwiąca w samym urządzeniu i niezależna od okoliczności zewnętrznych, zaś do rozszczelnienia z przyczyn samoistnych mogło dojść wskutek upływu czasu, jaki upłynął od legalizacji i „zmęczenia materiału”, albo też z powodu wady tkwiącej w materiale, z jakiego wykonano zawór. Nie ulega też wątpliwości, że powiązanie wypływu gazu z butli z wybuchem i w dalszej kolejności ze szkodą, jakiej doznała powódka, uzasadnia odpowiedzialność J. B. (1) tylko wówczas, jeśli można mu przypisać zawinione zachowania, które doprowadziły do wypływu gazu, ewentualnie w połączeniu z innymi obciążającymi go zachowaniami, które doprowadziły do powstania szkody, jako że Sąd I instancji trafnie przyjął, że zastosowanie tu znajdzie art. 415 k.c. W doktrynie przyjmuje się, że o winie możemy mówić wówczas, gdy sprawcy szkody da się postawić zarzut obiektywnej oraz subiektywnej niewłaściwości zachowania. Obiektywny element winy stanowi tzw. bezprawność, rozumiana jako sprzeczność działania lub zaniechania sprawcy z porządkiem prawnym: z konkretnym przepisem (naruszenie konkretnych nakazów lub zakazów sformułowanych przez ustawodawcę) albo z zasadami współżycia społecznego lub innymi normami powszechnie stosowanymi i akceptowanymi w danym społeczeństwie. Natomiast subiektywny element winy dotyczy stosunku woli oraz świadomości działającego podmiotu do jego czynu. Istotą pojęcia winy jest więc możliwość postawienia sprawcy zarzutu niewłaściwego zachowania się. Prawo cywilne rozróżnia dwie postacie winy: winę umyślną (dolus) i nieumyślną – niedbalstwo (culpa). Wina nieumyślna zachodzi wówczas, gdy sprawca wprawdzie przewiduje możliwość wystąpienia szkodliwego skutku, lecz bezpodstawnie przypuszcza, że zdoła go uniknąć albo też nie przewiduje możliwości nastąpienia tych skutków, choć powinien i może je przewidzieć. Pojęcie niedbalstwa wiąże się z niezachowaniem wymaganej staranności; chcąc dokonać oceny, kiedy mamy do czynienia z winą w postaci niedbalstwa, decydujące znaczenie ma miernik staranności, jaki przyjmuje się za wzór prawidłowego postępowania (Małgorzata Serwach „Wina jako zasada odpowiedzialności cywilnej oraz okoliczność zwalniająca z obowiązku naprawienia szkody”, „Wiadomości Ubezpieczeniowe” Nr 1 z 2009 r., s. 86 i n.; „Zobowiązania Zarys wykładu”, red. Witold Czachórski, Warszawa 2007, s. 234 i n.). Podkreślić trzeba, że okoliczności niniejszej sprawy nakazują oceniać zachowania pozwanego przy zastosowaniu podwyższonego miernika staranności. Choć butla gazowa jest przedmiotem dopuszczonym do obrotu i użytkowania, to jednak jasne jest, że można ją uznać za rzecz potencjalnie niebezpieczną i mogącą spowodować – jak można to zaobserwować choćby na przykładzie ustalonego stanu faktycznego – znaczne szkody nie tylko dla mienia, ale dla zdrowia i życia ludzi, jeśli dojdzie do wybuchu znajdującego się z niej czy wypływającego z niej gazu. Już zabranie przez pozwanego butli na targowisko, gdzie w normalnym biegu rzeczy przebywa wielu ludzi mogących ucierpieć w takiej „awaryjnej” sytuacji, może wywołać wątpliwości co do prawidłowości postępowania jej właściciela z punktu widzenia zgodności takiego postępowania z potrzebami ostrożności wymaganymi przez zasady współżycia pomiędzy ludźmi, podobnie jak negatywnie należałoby ocenić zabranie butli gazowej do kina czy centrum handlowego. Jeśli jednak J. B. (1) podjął taką decyzję, winien był zachować najwyższej miary ostrożność w postępowaniu z butlą i dokładać wszelkich rozsądnych starań w celu zminimalizowania ryzyka, jakie dla osób trzecich wiązało się z przebywaniem w jej pobliżu – tym bardziej, jeśli sam zdecydował się oddalić od samochodu i nie mógł kontrolować na bieżąco, czy butla funkcjonuje prawidłowo.

Wracając do rozważania możliwych przyczyn wypływu gazu, wskazać trzeba, że jeśli do niekontrolowanego wycieku gazu z butli w dniu 29 stycznia 2010 r. doszło w wyniku niedokładnego zakręcenia zaworu butli, to J. B. (1) oczywiście należy przypisać winę w postaci niedbalstwa, gdyż po pierwsze, to jego zaniechania spowodowały te nieprawidłowości, a po drugie, opuścił on pojazd, nie sprawdzając przedtem, czy z butli nie ulatnia się gaz – choć stanowczo powinien i mógł on przewidzieć, że powyższe okoliczności mogą doprowadzić do wybuchu. Za przyjęciem, że do wycieku gazu z butli doszło na skutek wyżej opisanego zachowania pozwanego, może przemawiać także i to, iż po zwrocie butli gazowej J. B. (1) używał jej aż do wypalenia pozostałego w niej gazu, co daje podstawy do uzasadnionych przypuszczeń, że zawór w tej butli musiał być szczelny, skoro od dnia wybuchu do dnia odebrania przez pozwanego butli gazowej z Prokuratury, to jest do 10 kwietnia 2010 r., znajdujący się w jej wnętrzu gaz nie

ulotnił się, zaś pozwany z powodzeniem w dalszym ciągu z przedmiotowej butli korzystał. Z faktu, że temperatura parowania obu znajdujących się w butli gazów jest niższa od zera, należałoby wyciągnąć wniosek, że w wyższych temperaturach – które musiały występować w zamkniętych pomieszczeniach, gdzie butla była przechowywana w trakcie postępowania przygotowawczego, jak również podczas użytkowania butli w miesiącach wiosennych i letnich – przy nieszczelnym zaworze musiałyby dojść do wypływu gazu, a jeśli uszkodzenie to było na tyle znaczne, że w dniu przedmiotowego zdarzenia w ciągu kilkudziesięciu minut doprowadziło do wypełnienia przestrzeni bagażowej samochodu mieszanką wybuchową, to wydaje się, że stosunkowo szybko gaz ulotniłby się z butli całkowicie i tym samym nie byłoby możliwe dalsze jej używanie przez pozwanego. Jeśli nawet przyjąć w dalszym toku rozważań, że przyczyną wycieku gazu z butli była nieszczelność zaworu, wówczas zdaniem Sądu Okręgowego również można byłoby przypisać pozwanemu J. B. (1) winę w postaci niedbalstwa. Nieszczelność taka bowiem – jak już wyżej powiedziano – mogła powstać w wyniku mechanicznego urazu zaworu (wskutek upuszczenia butli lub przypadkowego uderzenia w nią innym przedmiotem) i trudno zakładać, że tego rodzaju nieostrożnego zachowania dopuścił się ktoś inny niż pozwany, skoro tylko on z tej butli korzystał. Jasne jest, że po takim zdarzeniu J. B. (1), zdając sobie sprawę z możliwości zaistnienia niebezpieczeństwa wycieku, powinien się udać do specjalistycznego zakładu w celu zbadania stanu zaworu lub co najmniej kontrolować na bieżąco, czy nie dochodzi do wypływu gazu, nie pozostawiając też – zgodnie z zasadami elementarnej ostrożności – przedmiotowej butli w zamkniętej przestrzeni o niewielkiej kubaturze bez nadzoru osoby, która mogłaby wyczuć ulatniający się gaz. Jeśli zaś do urazu mechanicznego nie doszło, to rozszczelnienie się zaworu musiało być spowodowane przyczyną samoistną. Nie można tu upatrywać winy pozwanego w zbyt długim użytkowaniu butli bez wymiany zaworu, bowiem ustalono, że J. B. (1) wymienił butlę gazową na nową na stacji (...) na tydzień lub dwa przed zdarzeniem. W tym okresie korzystał z butli i nie czuł ulatniającego się gazu, gdyby więc przyjąć, że gaz zaczął wypływać wskutek niezależnego od zachowania pozwanego rozszczelnienia zaworu spowodowanego wadą materiału, to równocześnie założyć należałoby, że wada ta pojawiła się właśnie w dniu 29 stycznia 2010 r. Jeśli bowiem przed oddaleniem się z targowiska (...) nie czuł zapachu gazu, otworzył tylne drzwi pojazdu w celu wyjęcia „kobyłek” i tym samym zapewnił dostęp powietrza do wnętrza oraz pozwolił mieszance gazowej – jeśli gromadziła się ona w pojeździe już od pewnego czasu wskutek wcześniejszego wypływu z butli – ulotnić się przynajmniej częściowo na zewnątrz, to konsekwencją ustalenia tych okoliczności musi być równoczesne przyjęcie, że rozszczelnienie zaworu najprawdopodobniej zaistniało w ciągu tych 40-50 minut, jakie upłynęły po ponownym zamknięciu drzwi, a z pewnością musiało być na tyle znaczące, że po oddaleniu się powoda zgromadziła się w samochodzie tak duża ilość gazu, iż jego mieszanka z powietrzem mogła skutkować eksplozją. Zestawiając te spostrzeżenia z wyżej już wskazanym faktem późniejszego długotrwałego użytkowania butli po upływie kilku miesięcy, wykluczyć należy możliwość tak znacznego uszkodzenia zaworu (abstrahując już od faktu nader mało prawdopodobnego powstania takiej samoistnej usterki właśnie w ciągu fatalnego kilkudziesięciominutowego okresu nieobecności pozwanego), a w konsekwencji uznać należy samoistne rozszczelnienie się zaworu butli za nieprawdopodobne. Jeśli ta przyczyna zostaje wyeliminowana, to pozostaje stwierdzić, że powodem wypływu gazu była nieostrożność J. B. (1) w obchodzeniu się z butlą, skutkująca niedokręceniem zaworu lub spowodowaniem jego mechanicznego uszkodzenia, połączona z niezachowaniem należytej staranności przy kontrolowaniu sprawności butli, do czego obligowało go przyniesienie potencjalnie niebezpiecznego i mogącego wyrządzić szkodę przedmiotu w miejsce uczęszczane przez wielu ludzi. W rezultacie pozwanemu przypisać trzeba zawinione zachowanie, które pozostaje w adekwatnym związku przyczynowym z zaistnieniem okoliczności, która stała się jedną z kumulatywnych przyczyn wyrządzenia szkody powódce.

Drugą z tych kumulatywnych przyczyn – jak już nadmieniono wyżej – było działanie czynnika inicjującego wybuch gazu, który znalazł się poza butlą; rozważyć więc trzeba, czy J. B. (1) nie można przypisać odpowiedzialności za powstanie także i tej przyczyny. W toku postępowania nie dokonano jakichkolwiek „pozytywnych” ustaleń, które dałyby bezpośrednią odpowiedź na pytanie, co stanowiło ten czynnik. Należy zważyć jednak, że elementami stanu faktycznego są okoliczności pozwalające w drodze domniemania faktycznego zawęzić zakres przyczyn skutkujących zapłonem gazu na tyle, aby uzyskać zadowalającą odpowiedź na interesujące nas pytanie. Bezsporne jest, że zapłon może być wywołany przez płomień lub iskrę, która bezpośrednio zetknie się z ulatniającym się gazem. W okolicznościach sprawy niniejszej niewątpliwie jest też, że butla znajdowała się w zamkniętym samochodzie, do którego nikt postronny w chwili przedmiotowego zdarzenia nie miał dostępu, i gaz z butli ulatniał się do zamkniętej

– i nawet uszczelnionej – przestrzeni bagażowej pojazdu. Przyczyna powstania ognia czy iskry według wszelkiego prawdopodobieństwa musiała zatem znajdować się we wnętrzu auta – rozpatrując wszelkie teoretycznie możliwe ewentualności, stwierdzić trzeba, że możliwe do poczynienia ustalenia faktyczne nie dają żadnych podstaw do przyjęcia, iż właściciel pojazdu pozostawił tam źródło otwartego ognia lub inny ładunek, który mógłby wywołać zapłon gazu. Po wykluczeniu tej kategorii przyczyn, pozostaje przyjąć w drodze domniemania faktycznego wyprowadzonego w zgodzie z zasadami doświadczenia życiowego, że czynnik inicjujący wybuch pochodził z samego pojazdu, czyli ze stanowiących jego elementy składowe urządzeń i instalacji (najbardziej prawdopodobne wydaje się zwarcie w instalacji elektrycznej, w wyniku którego powstała iskra powodująca zapłon gazu). Przyznać trzeba, że biegły nie wykluczył też, że gaz wypłynął na zewnątrz pojazdu i – ścieląc się po podłożu jako cięższy od powietrza – zetknął się tam z rzuconym na ziemię niedogaszonym papierosem, ale uznał taką ewentualność za bardzo mało prawdopodobną – zdaniem Sądu, prawdopodobieństwo takiego przebiegu wydarzeń zmniejsza się do minimum, zważywszy, że przestrzeń bagażowa samochodu była specjalnie uszczelniona, a tym samym, jeśli nawet gaz mógł stamtąd wypłynąć, to tylko w minimalnej ilości.

Jeśli zatem uznać, że przyczyną wybuchu gazu pochodziła z samego pojazdu J. B. (1), to dalszą konsekwencją takiego stwierdzenia jest konieczność przyjęcia, że pozwany jako posiadacz tego samochodu odpowiada za zaistnienie tej kumulatywnej przyczyny wybuchu, a w dalszej kolejności także za pozostającą z nią w adekwatnym związku przyczynowym szkodę, jakiej doznała powódka, na zasadzie ryzyka. Stosownie bowiem do art. 436 § 1 i 2 k.c. w związku z art. 435 § 1 k.c., posiadacz pojazdu mechanicznego odpowiada za każdą szkodę spowodowaną ruchem tego pojazdu, chyba że powstała ona wskutek działania siły wyższej albo z wyłącznej winy poszkodowanego lub osoby trzeciej, za którą posiadacz nie ponosi odpowiedzialności; zasadę winy stosuje się natomiast w przypadku szkód powstałych wskutek zderzenia dwóch pojazdów lub wyrządzonych osobom przewożonym z grzesności. Dla zastosowania zasady ryzyka w okolicznościach sprawy niniejszej kluczowe jest zatem ustalenie, czy spowodowanie wybuchu przez – mówiąc w dużym uproszczeniu – działanie urządzeń bądź instalacji stanowiących elementy samochodu można potraktować jako skutek pozostający w związku przyczynowym z ruchem pojazdu. W orzecznictwie i doktrynie wypracowano koncepcję zmierzającą do ustalenia bardzo szerokiego zakresu pojęcia ruchu pojazdu w rozumieniu powołanych wyżej przepisów. Uznaje się zatem, że pojazd jest w ruchu od chwili uruchomienia silnika do momentu ukończenia jazdy w następstwie osiągnięcia miejsca przeznaczenia lub zaplanowanej przerwy w podróży i dlatego zatrzymanie pojazdu, w tym jego krótkotrwały postój w toku podróży, zalicza się do ruchu pojazdu. Dopiero postój mający pewne elementy trwałości (o czym mogą świadczyć fakty obiektywne i subiektywne, jak miejsce, w którym zatrzymał się pojazd czy zamiar zrealizowania planowej przerwy) wyłącza pojazd z ruchu; unieruchomienie pojazdu na trasie, wskutek awarii, nie wyłącza pojazdu z ruchu. Szerszym ujęciem pojęcia „ruchu” obejmuje się także czas wsiadania i wysiadania z pojazdu, dlatego odpowiedzialnością na podstawie art. 436 k.c. objęty zostanie przypadek wyrządzenia szkody przez otwieranie drzwi pojazdu przy wsiadaniu lub wysiadaniu, gdy pojazd nie będzie poruszał się w przestrzeni ani też nie będzie uruchomiony jego silnik. Przyjąć należy, że pojazd wtedy jest w ruchu, gdy uczestniczy w ruchu drogowym, stąd uznaje się, że nawet długo po jego zatrzymaniu i opuszczeniu przez kierowcę pojazd może być w ruchu drogowym – tak będzie wówczas, gdy zostanie nieprawidłowo zaparkowany i doprowadzi do wypadku. Orzecznictwo przyjęło, że pojazd jest w ruchu i wtedy, gdy pozostaje na drodze publicznej po kolizji z innym pojazdem; również czynności manewrowania przedsięwzięte w celu połączenia z samochodem ciężarowym odłączonej od niego na czas załadunku przyczepy, stanowiącej część pojazdu drogowego, dotyczą jego ruchu także wówczas, gdy przyczepa popychana jest siłą mięśni ludzkich. Za zakończenie ruchu uznaje się dopiero trwały postój następujący poza drogą publiczną, związany z zaparkowaniem pojazdu w wydzielonym do tego miejscu (tak A. Rzetecka-Gil [w:] „Kodeks cywilny. Komentarz. Zobowiązania – część ogólna”, LEX 2011, tezy 11-16 do art. 436). Wskazać jednak trzeba, że za przejazd ruchu pojazdu uważa się zawsze eksplozję silnika lub zbiornika z paliwem, choćby nastąpiło to po definitywnym zakończeniu jazdy, np. podczas garażowania samochodu (tak np. A. Śmieja [w:] „System prawa prywatnego. Prawo zobowiązań – część ogólna. Tom 6” pod red. A. Olejniczaka, Warszawa 2009, s. 598 lub w uchwale SN z dnia 7 marca 1968 r., III CZP 1/68, OSNPG Nr 11 z 1968 r., poz. 61). W orzecznictwie przyjęto również, że o odpowiedzialności posiadacza pojazdu na zasadzie ryzyka można mówić, gdy szkoda została spowodowana dwiema współprzyczynami pozostającymi z zaistniałym skutkiem w kumulatywnym związku przyczynowym, przy czym jedna z tych przyczyn tkwiła w samym pojeździe, który wówczas był garażowany (wyciek paliwa i unoszące się pary benzyny),

a druga pochodziła spoza niego (zapalenie zapalki) (tak w wyroku SN z 11 kwietnia 2003 r., III CKN 1522/00, niepubl.). Zdaniem Sądu odwoławczego, ten pogląd jest trafny i znajduje zastosowanie również w realiach sprawy niniejszej, w której stanowiący współprzyczynę szkody czynnik powodujący wybuch gazu pochodził z zaparkowanego pojazdu J. B. (1) – w rezultacie pozwany odpowiada za szkodę nie tylko na zasadzie winy z powodu zaniedbań skutkujących wyciekiem gazu, ale także na zasadzie ryzyka jako posiadacz samochodu, którego urządzenia bądź instalacje spowodowały zapłon gazu. Od odpowiedzialności wynikającej z art. 436 § 1 k.c. w związku z art. 435 § 1 k.c. w żaden sposób nie zdołał się uwolnić, ponieważ w toku postępowania nie wykazał, aby zachodziła którakolwiek ze wskazanych w tych przepisach przyczyn egzoneracyjnych.

W efekcie powyższych rozważań za chybione uznać trzeba zawarte w apelacji J. B. (3) zarzuty naruszenia art. 415 k.c. i art. 355 k.c., ponieważ – jak już powiedziano – pozwanemu można przypisać zawinione zachowania skutkujące wyrządzeniem szkody pozostające w związku z niezachowaniem należytej staranności wymaganej w kontekście okoliczności sprawy jako kryterium stosowanego do oceny podmiotowej strony odpowiedzialności, choć niekoniecznie brak tej staranności musiał polegać – co kwestionuje skarżący – na nieprawidłowym przewożeniu butli. Nie do końca zrozumiałą pozostaje natomiast zarzut pozwanego J. B. (1) dotyczący naruszenia przez Sąd Rejonowy art. 436 k.c. w związku z art. 34 ust. 2 pkt 3 ustawy z dnia 22 maja 2003 roku o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczeń Komunikacyjnych (Dz. U. z 2013 r., poz. 392 ze zm.). Skarżący porusza tu dwa zagadnienia – po pierwsze, kwestionuje przyjęcie przez Sąd meriti, że pojazd nie był w ruchu, a po drugie, zastosowanie w zaskarżonym wyroku konstrukcji odpowiedzialności pozwanych in solidum i – jak wynika z uzasadnienia apelacji – uważa, że z uwagi na to, iż pojazd był w ruchu, to on sam w żadnym razie nie powinien odpowiadać za szkodę, a jedynym odpowiedzialnym podmiotem jest pozwany ubezpieczyciel. Stanowisko to nie jest trafne. Zawarcie umowy ubezpieczenia nie jest równoznaczne ze zwolnieniem się z obowiązku odszkodowawczego wobec osoby poszkodowanej, która skutecznie może kierować swoje roszczenia zarówno do sprawcy szkody czy posiadacza pojazdu, który delikt wyrządził, jak i, stosownie do art. 822 § 4 k.c., bezpośrednio do ubezpieczyciela; ubezpieczony może jedynie żądać od ubezpieczyciela, aby z zawartej umowy się wywiązał i szkodę za niego naprawił, jednak nie jest to zarzut tamujący zasadne roszczenia poszkodowanego kierowane wobec samego ubezpieczonego. W sytuacji zaś, w której jedna i ta sama osoba będzie mieć wierzycelność wobec dwóch lub więcej osób, których obowiązek świadczenia wynika z różnych tytułów prawnych (np. z deliktu i z umowy ubezpieczenia), zaś z przepisów ustawy ani z umowy (art. 369 k.c.) nie wynika, aby między zobowiązanymi istniała solidarność bierna, wówczas każdy z dłużników odpowiada wobec wierzyciela według ogólnych zasad za całość świadczenia, a zaspokojenie wierzyciela przez jednego z dłużników umarza długi pozostałych – konstrukcja ta określana jest w doktrynie i orzecznictwie jako odpowiedzialność in solidum. Z opisaną sytuacją mamy do czynienia w rozstrzyganej sprawie, bowiem za doznaną przez powódkę szkodę i krzywdę odpowiada zarówno J. B. (1) według zasad odpowiedzialności ex delicto, jak również – jak zostanie wyjaśnione poniżej – pozwane Towarzystwo (...) według zasad odpowiedzialności ex contractu. Powódka jest zatem uprawniona do dochodzenia od każdego z pozwanych całości należnego jej odszkodowania i zadośćuczynienia, a zaspokojenie jej roszczeń przez któregokolwiek z pozwanych zwalnia drugiego pozwanego.

Ocena zasadności zarzutu naruszenia art. 822 k.c. w związku z art. 34 ustawy z dnia 22 maja 2003 roku o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczeń Komunikacyjnych (t.j. Dz. U. z 2013 r., poz. 392 ze zm.) zawartego w środku odwoławczym wniesionym przez drugiego z pozwanych pozwoli także wyjaśnić wątpliwości J. B. (3) co do trafności zawartej w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku tezy, że jego pojazd w chwili wyrządzenia szkody nie pozostawał w ruchu. W istocie wywodu Sądu I instancji dotyczące tego zagadnienia nie są do końca jasne i mogą pozostawiać pewne wątpliwości. Sąd ten bowiem z początku wskazał, że odpowiedzialność ubezpieczyciela aktualizuje się wówczas, gdy zostały spełnione przesłanki odpowiedzialności posiadacza pojazdu z art. 436 § 1 k.c. w związku z art. 435 § 1 k.c. na zasadzie ryzyka za szkody związane z ruchem pojazdu, później natomiast stwierdził, że pojazd jednak nie pozostawał w ruchu i J. B. (1) odpowiada za szkodę na zasadzie winy, nie ujawniając ostatecznie, na czym opiera swoje przekonanie o objęciu go ochroną ubezpieczeniową także i takiej sytuacji. Wyjaśnić więc w tym miejscu trzeba nieporozumienie wynikające z niedostrzeżenia odmiennego rozumienia pojęcia „szkody związanej z ruchem pojazdu mechanicznego” na gruncie art. 436 k.c. w związku z art. 435 § 1 k.c. i na gruncie przepisów ustawy z dnia 22 maja 2003 roku

o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczeń Komunikacyjnych (t.j. Dz. U. z 2013 r., poz. 392 ze zm.). Znaczenie pierwszego z tych pojęć zostało już obszernie wyjaśnione wyżej, a ustawodawca użył go w Kodeksie cywilnym jako kryterium pozwalającego przypisać posiadaczowi pojazdu mechanicznego odpowiedzialność na zasadzie ryzyka za wyrządzoną szkodę oraz przydatnego dla określenia zakresu hipotezy art. 436 § 2 k.c. stanowiącego, w jakich sytuacjach posiadacz samochodu będącego w ruchu odpowiada za szkodę na zasadzie winy. Z kolei inny, nie do końca pokrywający się z powyższym, zakres tego pojęcia przewiduje *expressis verbis* art. 34 ustawy z dnia 22 maja 2003 roku o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczeń Komunikacyjnych (t.j. Dz. U. z 2013 r., poz. 392 ze zm.) (tak A. Rzetecka-Gil [w:] „Kodeks cywilny. Komentarz. Zobowiązania – część ogólna”, LEX 2011, tezy 20-21 do art. 436), który w brzmieniu obowiązującym w chwili wyrządzenia przedmiotowej szkody stanowi m.in. że za szkodę powstałą w związku z ruchem pojazdu mechanicznego uważać należy także szkodę powstałą bezpośrednio przy załadunku i wyładunku tego pojazdu, a także podczas jego zatrzymania, postoju, a nawet garażowania. Przepis ten nie jest normą powtórnie określającą – w sprzeczności z unormowaniami Kodeksu cywilnego – w jakiej sytuacji posiadacz pojazdu odpowiada za wyrządzone szkody na zasadzie ryzyka, ale w powiązaniu z art. 35 powołanej ustawy i art. 822 § 1 k.c. wskazuje, w jakich sytuacjach szkoda, za którą odpowiedzialny jest posiadacz pojazdu (niezależnie od tego, na jakich zasadach oparta jest jego odpowiedzialność), objęta jest ochroną ubezpieczeniową w ramach obowiązkowego ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej. Dodatkowo zauważyć należy, że obowiązujące przed zmianą powołanej ustawy. dokonanej ustawą z dnia 19 sierpnia 2011 r. o zmianie ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczeń Komunikacyjnych i niektórych innych ustaw (Dz. U. Nr 205 z 2011 r., poz. 1210 ze zm.), brzmienie art. 34 ust. 2 powodowało, że odpowiedzialność gwarancyjna zakładu ubezpieczeń dotyczyła każdej szkody powstałej podczas wymienionych w tym przepisie stanów i czynności, w tym również tych, które nie pozostawały w związku z pojazdem i tymi czynnościami (stanami) (tak w uzasadnieniu projektu ustawy nowelizującej – druk sejmowy Nr 3960 Sejmu VI kadencji). Zakres pojęcia „szkody związanej z ruchem pojazdu mechanicznego” na gruncie przepisów ustawy z dnia 22 maja 2003 r. o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczeń Komunikacyjnych (t.j. Dz. U. z 2013 r., poz. 392 ze zm.) jest więc szerszy, a to oznacza, że ochroną ubezpieczeniową w ramach obowiązkowego ubezpieczenia OC objęta jest nie tylko odpowiedzialność ubezpieczonego na zasadzie ryzyka na podstawie art. 436 § 1 k.c. w związku z art. 435 § 1 k.c. i na zasadzie winy w sytuacjach przewidzianych w art. 436 § 2 k.c. – a więc, gdy mamy do czynienia z ruchem pojazdu w węższym, kodeksowym, rozumieniu – ale także odpowiedzialność posiadacza pojazdu za szkodę możliwą do powiązania tylko z ruchem pojazdu w znaczeniu szerszym, opartą wówczas nie na zasadzie ryzyka, ale winy, jak np. wówczas, gdy szkoda ta powstała podczas garażowania samochodu w okolicznościach, które w żadnej mierze nie pozwalają na zastosowanie dyspozycji art. 436 § 1 k.c. w związku z art. 435 § 1 k.c. W przekonaniu Sądu odwoławczego typowym przykładem ilustrującym taką sytuację jest zawinione przez posiadacza samochodu wyrządzenie szkody przez ładunek tego pojazdu z przyczyn niezwiązanych z jego ruchem w rozumieniu kodeksowym podczas jego trwałego postoju poza drogą publiczną w miejscu przeznaczonym na zaparkowanie – bo choć art. 436 k.c. nie znajduje tu zastosowania, to jednak ubezpieczenie OC posiadacza pojazdu obejmuje w tym wypadku jego odpowiedzialność zakresem udzielonej ochrony umownej.

Przypomnieć teraz należy po raz kolejny, że szkoda, jakiej doznała powódka, miała dwie kumulatywne przyczyny powstałe podczas postoju pojazdu – wypływ gazu i zaistnienie czynnika, który zainicjował wybuch. Wyjaśniono już powyżej, że pozwany odpowiedzialny byłby za tę szkodę, nawet gdyby odpowiedzialność jego można było powiązać choćby z jedną z tych przyczyn, jednak w okolicznościach sprawy niniejszej okazało się ostatecznie, że odpowiedzialny jest on za zaistnienie ich obu – choć na różnych zasadach. Wypływ gazu ze znajdującej się w samochodzie butli gazowej nie był związany z ruchem pojazdu w znaczeniu przypisywanym temu pojęciu przez Kodeks cywilny – i o tyle miał rację w tej kwestii Sąd I instancji – jednak powstał z winy posiadacza samochodu podczas postoju jego pojazdu, więc szkodę będącą skutkiem tej przyczyny uznać należy za pozostającą w związku z ruchem pojazdu w rozumieniu art. 34 ust. 2 pkt. 3 ustawy z dnia 22 maja 2003 roku o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczeń Komunikacyjnych (t.j. Dz. U. z 2013 r., poz. 392 ze zm.). Natomiast co do drugiej z przyczyn obszernie wywiedziono powyżej, że mimo iż doszło do niej podczas postoju samochodu, to spowodowana została ona ruchem pojazdu uzasadniającym odpowiedzialność jego posiadacza na zasadzie ryzyka w

oparciu o art. 436 § 1 k.c. w związku z art. 435 § 1 k.c., a więc z konieczności mieści się również w zakresie pojęcia „ruchu pojazdu” wyznaczającego ramy ochrony ubezpieczeniowej. Rezultatem powyższych rozważań musi być przyjęcie, że pozwany ubezpieczyciel na podstawie umowy ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej J. B. (1) jako posiadacza pojazdu mechanicznego odpowiada za wyrządzoną przez niego szkodę – dlatego, że zakresem tej ochrony jest objęta zarówno odpowiedzialność za szkodę, którą powiązać można z zawinionym przez ubezpieczonego wpływem gazu ze znajdującej się w samochodzie butli, jak również dlatego, że w jej granicach zawiera się ochrona odpowiedzialności posiadacza samochodu na zasadzie ryzyka za szkodę będącą skutkiem ruchu pojazdu w rozumieniu kodeksowym. Wobec tego zarzut zawarty w apelacji ubezpieczyciela, który wywodzi, że nie odpowiada za szkodę powódki, gdyż nie pozostaje ona w związku z ruchem samochodu J. B. (1), należy uznać za chybiony.

W rezultacie zarzuty obu apelacji okazały się bezzasadne, a Sąd I instancji – mimo pewnych uchybień rozumowania zawartych w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku – trafnie ustalił odpowiedzialność pozwanych co do zasady; kwestia wysokości należnych powódce świadczeń nie była podnoszona w złożonych środkach zaskarżenia, jak również Sąd odwoławczy ocenia prawidłowo decyzje Sądu meriti dotyczące tych zagadnień. Mając to na uwadze, Sąd II instancji oddalił obie apelacje w oparciu o art. 385 k.p.c.

O kosztach postępowania apelacyjnego Sąd Okręgowy orzekł na podstawie art. 98 § 1 i § 3 k.p.c. w związku z art. 105 § 2 zd. I k.p.c., zasądzając od Towarzystwa (...) Spółki Akcyjnej w W. i J. B. (1) solidarnie na rzecz G. S. kwotę 1.800,00 zł. Na sumę tę złożyło się jedynie wynagrodzenie pełnomocnika powódki w postępowaniu odwoławczym ustalone w oparciu o § 6 pkt. 6 w związku z § 13 ust. 1 pkt. 1 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu (t.j. Dz. U. z 2013 r., poz. 461 ze zm.) i w związku z § 21 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie (Dz. U. z 2015 r., poz. 1800).

Na podstawie art. 113 ust. 1 ustawy z dnia 28 lipca 2005 roku o kosztach sądowych w sprawach cywilnych (t.j. Dz. U. z 2014 r., poz. 1025 ze zm.) w związku z art. 98 § 1 k.p.c. i art. 105 § 2 zd. I k.p.c. Sąd Okręgowy nakazał ściągnąć od Towarzystwa (...) Spółki Akcyjnej w W. i J. B. (1) solidarnie na rzecz Skarbu Państwa – Sądu Okręgowego w Łodzi kwotę 571,95 zł tytułem zwrotu wydatków poniesionych tymczasowo w toku postępowania apelacyjnego przez Skarb Państwa na pokrycie kosztów uzupełniającej opinii biegłego.